

**Kilka słów o tomizmie konsekwentnym,
jego historii i głównych założeniach – rozmowa z Panem
Profesorem Mieczysławem Gogaczem**

- *Tematem mojej pracy magisterskiej jest stosunek metafizyki do epistemologii. Została ona pomyślana jako studium porównawcze pomiędzy sposobem ujmowania tego zagadnienia przez Pana Profesora oraz Pana Profesora A. B. Stępnia. W trakcie redagowania pracy zrodziło się wiele pytań, na które nie udało mi się znaleźć odpowiedzi w tekstach Pana Profesora. Czy mogłabym teraz je zadać?*

Tak, bardzo proszę.

- *Podobnie jak Prof. Stępień studiował Pan Profesor na KUL-u. Mieli Panowie jednak innych mistrzów. Kto był mistrzem Pana Profesora?*

Moim profesorem był S. Swieżawski. U niego robiłem wszystkie stopnie naukowe, uzupełnione później na Sorbonie i w Toronto u prof. E. Gilsona.

- *W jakim stopniu prof. Swieżawski wpłynął na koncepcję filozoficzną Pana Profesora, a w jakim stopniu prof. E. Gilson?*

Prof. Swieżawski nauczył mnie filozofii, którą studiował jeszcze u prof. Gilsona. On zaproponował mi wyjazd do Toronto, aby u Gilsona kontynuować poznawanie tomizmu.

- *Czego nauczył się Pan Profesor od prof. E. Gilsona?*

Czego się nauczyłem? Profesorowie wykładają własne poglądy. Studenci chodząc na moje wykłady słuchają mojej wersji tomizmu – to tak żartobliwie troszeczkę mówią. Wygłasza się własne poglądy, tylko one muszą być dobrze osadzone w historii filozofii i w realizmie. Ja wiązałem się z metafizyką tomizmu egzystencjalnego.

Od prof. E. Gilsona nauczyłem się jego wersji tomizmu. On według mnie najlepiej i najpełniej przedstawił filozofię św. Tomasza.

- *Przez długi czas utożsamiał się Pan Profesor z tomizmem egzystencjalnym. Co zadecydowało o wykształceniu nowej „szkoły”, sformułowaniu koncepcji tomizmu konsekwentnego?*

Uczniowie zwykle najpierw głoszą poglądy swoich profesorów. Ja byłem uczniem o. prof. M. Krąpca i prof. S. Swieżawskiego. Obaj profesorowie wykładali metafizykę św. Tomasza, ale każdy trochę inaczej. Dzięki temu można było zobaczyć różnicę, zasadę tej różnicy i można było nabrać dystansu.

- Co Pan Profesor doprecyzował w tomizmie egzystencjalnym?

Tomizmem egzystencjalnym nazwałem wersję tomizmu o. prof. M. Krąpca. Zasadą odróżniania wersji tomizmu jest stosunek do istnienia. Skupienie się na istnieniu jest też zasadą formułowania twierdzeń tomizmu. U o. prof. Krąpca niektóre ujęcia i twierdzenia były niedokładne. Nie były konsekwentnie wierne tekstom św. Tomasza. Ta wersja tomizmu wydawała mi się nieprecyzyjna i dlatego swój tomizm nazwałem tomizmem konsekwentnym. Tomizm konsekwentny stanowią twierdzenia najbardziej wierne twierdzeniom św. Tomasza. Wszystkie jego ujęcia są konsekwentnie wierne filozofii Akwinaty.

Tomizm tamtego czasu był tomizmem nawiązującym do istoty bytu. My, tzn. ja, prof. S. Swieżawski i jego uczniowie, opowiedzieliśmy się za wierności w analizach filozoficznych problemowi istnienia przed istotą. W tamtym czasie obowiązywała francuska tradycja tomistów esencjalizujących XIX wieku. Chciałem zdystansować ich ujęcia i skupić się przede wszystkim na tym, co u Tomasza było najważniejsze – na istnieniu. Nie było to łatwe dlatego, że istnienie wówczas ujmowano nie w rozumieniu metafizycznym, jako element strukturalny bytu, ale w sensie potocznym, jako *bycie* w ogóle. Mówiono np. *świat istnieje, człowiek istnieje* itd. Nie były to ujęcia precyzyjne. Uważałem, że tomistom nie chodzi o te ogólne wypowiedzi, ale o to, czym jest w strukturze bytu element dający realność. Element powodujący realność nazywa się istnieniem. Byt jest ukonstytuowany z istnienia i istoty. Stąd moje artykuły często mają m.in. takie podkreślenia – istnienie i istota.

To był taki czas. Toczyła się walka o język metafizyki, o tomizm ujęty w kategoriach metafizycznych, a nie w potocznych, przeżyciowych, w takich, które są przekonaniem czy przypuszczeniem. Walczyło się z tymi niedokładnościami. Później powstały moje artykuły na temat pojęć filozoficznych tomizmu.

- W jaki sposób doszedł Pan Profesor do koncepcji relacji osobowych?

Jeżeli zachodzi jakieś odniesienie pomiędzy człowiekiem i Bogiem i to odniesienie jest realne, to jest ono relacją. Trzeba było odróżnić relacje poznawcze od relacji istnieniowych, czyli takich, które wiążą jedno istnienie z drugim istnieniem: istnienie człowieka z istnieniem Boga, istnienie moje z istnieniem twoim. To były doprecyzowania. W metafizyce nie chodziło bowiem o jakiegokolwiek relacje, nie chodziło o relacje w potocznym znaczeniu. Chodziło o relacje, które są faktyczną więzią mojego istnienia z istnieniem innego człowieka i istnieniem Boga. Z tego wyrastała realistyczna teologia. Teologię trzeba jednak odróżniać od filozofii, a przede wszystkim należy odróżniać metafizykę od teorii poznania. Zagrożeniem było mieszanie metafizyki z teorią poznania. Nie odróżniało się wyraźnie przedmiotu metafizyki od przedmiotu teorii poznania. Wydawało się, że poznając, poznaje się zawsze byt istniejący. Tymczasem tak nie jest. Można wskazywać nie na byt istniejący, lecz na byt przeżywany. W filozofii były wówczas takie trudności. Ja i moi uczniowie próbowaliśmy im zaradzić.

- Profesor A. B. Stępień pod niektórymi względami uzależnia metafizykę od teorii poznania. Pan Profesor nie zgadza się z tym stanowiskiem. Dlaczego?

To są dwie różne nauki. Metafizyka i teoria poznania mają różne przedmioty. Skoro mają różne przedmioty, to muszą być różnymi naukami. Przedmiotem tomizmu realistycznego jest istnienie jako element strukturalny bytu. Istnienie było wciąż ujmowane dość potocznie. Mówiło się np. *świat istnieje. Co tutaj więcej można powiedzieć?* Bardzo dużo. Istnienie jest elementem bytu. Istnienie i istota to akt i możliwość – dwa elementy strukturalne bytu.

Metafizyka i teoria poznania to dwie niezależne od siebie nauki. Inaczej się uprawia teorię poznania, a inaczej metafizykę. Teoria poznania w ujęciu prof. Stępnia była dominująca. Od teorii poznania zależało, jak się uprawia metafizykę. Ja sądziłem, że nie. Nauki te mają różne, niezależne od siebie przedmioty. Są odrębne. O co innego chodzi w teorii poznania, a o co innego w metafizyce. To było istotą naszych sporów.

- W wielu swoich pracach podkreśla Pan Profesor, że poznanie nie weryfikuje bytu. Jak należy to rozumieć?

O tym jaka jest metafizyka decyduje byt istniejący, a nie byt poznawany. Poznawanie zależy ode mnie. Nie ja jednak decyduję o tym, co o bycie mam mówić. Oczywiście, to jest moje poznanie, ale ono musi wynikać z istnienia, a nie z mojego ujęcia, nie z poznania. W tamtych czasach – może i wciąż – zależność metafizyki od teorii poznania była uderzająca. Bardziej mówiło się o poznaniu niż o bytowaniu. Różnica pomiędzy poznawaniem i istnieniem nie była czytelna. Należało dopiero nauczyć kulturę polską wiedzy o istnieniu i wiedzy o poznaniu. Poznanie nie wspomaga nas jako zespół odpowiednich ujęć. Nie uczy nas spotykanych bytów. Odwrotnie. Kontakt z bytem, zdanie sobie sprawy z tego, że jest i czym jest to, z czym się kontaktuję wspomaga i uzasadnia teorię poznania. To była walka o odrębność przedmiotów nauk filozoficznych.

- Chciałam zapytać również o punkt wyjścia metafizyki. Pan Profesor widzi go w zasadzie niesprzeczności (odrębności), a Pan Prof. A. B. Stępień w zasadzie tożsamości. Pan mówi o spotkaniu i poznaniu niewyraźnym, a Prof. A. B. Stępień o doświadczeniu wewnętrznym...

No,... ja nie zmieniałem zdania, Stępień też nie...

- Ale dlaczego nie zgadza się Pan Profesor na doświadczenie wewnętrzne?

Na doświadczenie wewnętrzne nie zgadzam się dlatego, że jest ono uwarunkowane wykształceniem, dziedziczeniem kultury, zwyczajami w filozofowaniu itd. Nie ode mnie zależy wiedza o bycie. Byt sprawia, że wiem o nim to, co on mi narzuca, a nie to, co ja do niego odnoszę. Tak bym to wytłumaczył. Wiedzy o bycie nie może stanowić to, co ja sobie na temat bytu uświadamiam, czy to, co znajduję w sobie. Nie. Muszę wyczytać w bycie to, czym on jest. Byt rozstrzyga o tym, że ja myślę o nim tak, a nie inaczej.

- A dlaczego filozofowanie należy rozpocząć od zasady odrębności?

Bo inaczej nie oderwiemy się od mieszania bytów. W historii filozofii były różne błędne rozumienia bytu np. *byt to cały świat, byt to wszystko, co jest, wszystko, co istnieje*. To nie jest tak. Jeden byt jest inny niż drugi byt, jeden byt różni się od drugiego. Zasada odrębności sprawia, że moje ujęcia są precyzyjne i są na temat. Ona pozwala uniknąć mylenia dwóch bytów. Zasada odrębności wydawała mi się najważniejsza metodologicznie. A prof. Stępień był teoretykiem poznania. Mnie się wydawało, że on jest bardziej teoretykiem poznania niż metafizykiem. On się na to nie godził i nawet bolał nad tym, że go tak ujmuję. Ale tak wtedy uważałem.

- Dlaczego w człowieku akt istnienia aktualizuje istotę poprzez formę, a nie tak, jak w bytach pozbawionych formy rozumnej – od razu całą istotę?

Zasadą komponującą człowieka, tym, co w nim najważniejsze jest forma. Forma jest aktem w układzie istotowym. Jaka forma, taki jest byt. Trzeba się do bytu kierować poprzez formę. Nie z jakiegokolwiek punktu widzenia czy skądokolwiek.

- W „Istnieć i poznawać” zarzucił Pan Profesor Prof. A. B. Stępniewi, że we „Wprowadzeniu do metafizyki” sformułował dualistyczną koncepcję człowieka (forma tylko funkcjonalnie związana z materią). Dlaczego Pan Profesor tak sądzi?

Prof. Stępień był – jeszcze raz chcę to powiedzieć – teoretykiem poznania i według mnie nie czuł metafizyki. Jego poglądy nie były czysto metafizyczne. Dochodził do przedmiotu poznania poprzez teorię poznania. Teoria poznania była pośrednikiem. On się posługiwał ujęciami teorii poznania, a na drugim miejscu dopiero istnieniem. Mnie się wydawało, że jest odwrotnie. Najpierw muszę się zetknąć z istnieniem – wtedy wiem, jaka ma być teoria poznania i jaka będzie metafizyka. Prof. Stępień był nieuleczalnym teoretykiem poznania. Nie był według mnie metafizykiem. Był między nami spór na ten temat. On uważał, że jest metafizykiem, ale myślał o metafizyce już poznanej, a nie takiej, która wyznacza poznanie.

- Co najbardziej różni Panów Profesorów w Pana odczuciu?

W dalszym ciągu według mnie prof. Stępień jest teoretykiem poznania. Jest w nim bardzo mocna wrażliwość na to, jak się poznaje. Mocniejsza niż wrażliwość na to, jak się bytuje. Można uważać to tylko za różnicę językową, ale to nie jest tylko różnica językowa. To jest sposób ujmowania bytu. On jest bardziej teoretykiem poznania niż metafizykiem. Nie widzi różnicy pomiędzy mówieniem o poznaniu i mówieniem o bytowaniu, a to jest przecież coś innego. Czym innym jest odnoszenie się do istnienia, a czym innym odnoszenie się do władz poznawczych. Ale tego się nie dało przezwyciężyć i zostaliśmy przy tych różnicach.

- Do tych różnic zalicza się także zagadnienie typów istnienia i sposobów istnienia...

Sposoby istnienia – to był język, który prof. Stępień przejął chyba jeszcze od Ingardena. Sposób znaczy przecież, że można tak, a można inaczej. Otóż w metafizyce nie można inaczej. Być trzeba ująć tak, jak on sam o sobie nas informuje. Wiedza o bycie nie może być zależna od ujęcia, od punktu widzenia. Odpowiedzi w metafizyce nie mogą się zmieniać. Jeżeli się zmieniają, świadczy to o braku wierności bytom. On tego według mnie nie pojmował. Przyjmował sposób istnienia, tak jak go nauczył Ingarden.

Ja starałem się być jak najbardziej wierny metafizyce. Uważałem, że należy oprzeć się na takim rozumieniu bytu, jakie prezentuje św. Tomasz. Być decyduje o tym, co wolno mi o nim powiedzieć, a co może być nieuprawnione. Trzeba wciąż być wiernym metafizyce – to stanowi specyfikę moich ujęć. Moją wersją tomizmu jest tomizm konsekwentny – tomizm wierny metafizyce bytu.

- *Przedmiotem zainteresowań Pana Profesora były również odniesienia człowieka do Boga, relacje pomiędzy człowiekiem i Bogiem. Z jakich źródeł czerpał Pan Profesor wiedzę na ten temat?*

Wiedzę o relacjach pomiędzy człowiekiem i Bogiem czerpałem z ascetyki katolickiej, z teologii ascetycznej. To była moja druga specjalność. Teologię ascetyczną podjąłem jako temat zaniedbany, niedoprecyzowany. W ujęciach swoich korzystałem z XIX-wiecznych podręczników metafizyki. Te podręczniki były nadzwyczajne. Zawierały ogromne bogactwo rozważań na temat odniesień zachodzących pomiędzy bytami. Z nich czerpałem. Znajdujące się w nich ujęcia opierały się na teologii budowanej w odniesieniu do Pisma Świętego, do różnych ksiąg biblijnych i do różnych autorów. Moje ujęcia były więc także efektem pewnej erudycji teologicznej.

W podręcznikach tych zachwycała mnie przede wszystkim teologia relacji osobowych. Relacje są to odniesienia pomiędzy bytami. Jakie mogą zachodzić odniesienia? Dotychczas relacje uważało się za odniesienia przeżyciowe, przypuszczalne, wyczuwane itp. Ja zwróciłem uwagę na to, że są również odniesienia realne. Wszystko oparte jest na bycie. Jaki byt, takie są odniesienia. Jeżeli odniesienia dotyczą bytów realnych to one również są realne. Relacje osobowe to był mój pomysł. Zachodzą one pomiędzy osobami: pomiędzy jedną osobą i drugą – pomiędzy ludźmi oraz pomiędzy Osobą Boga i osobą człowieka. Dokonanie tych rozróżnień i wiedza o nich jest moim wkładem w tomizm ogólnoswiatowy. Później do koncepcji tych nawiązywali inni filozofowie, m.in. Amerykanie, do których wiedza o relacjach osobowych dotarła za pośrednictwem przyjeżdżających do Ameryki pracowników naukowych KUL-u.

- *Dziękuję, że zgodził się Pan Profesor na tę rozmowę i pomógł mi w zrozumieniu trudniejszych kwestii metafizyki tomizmu konsekwentnego.*

Dziękuję.